Rok VI. Nowy Sącz, dnia 1. sierpnia 1899. Nr. 22.

# ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

**CENA PRENUMERATY:**

*W kraju:* rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

*Za granicą:* rocznie 2 złr. 50 ct. Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.

Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres: **Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.**

**Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.** **Wydawca: Stanisław Potoczek.**

**Kalendarz kościelny.** 1. W. Piotra w Ok. 2. Ś. *NPM. Aniel.* 3. C. Znal. ś. Szczep. 4. P. Dominika w. 5. S. *NPM. Śnież.* 6. N. *A. 11 po Świąt.* 7. P. Kajetana. 8. W. Cyryaka m. 9. Ś. Romana i Sek. 10. C. Wawrzyńca.

**Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.**



## Żydowskie małżeństwa.

Do plag, które gniotą ludność chrześcijańską po wsiach i miastach, są: zawierania małżeństw.

I może niejeden czytelnik pomyśli: Ot, przecież nie sztuka, kto ma na co i za co się ożenić, boć mówi przysłowie: „wolna żona od zagona“. Ale proszę tylko bliżej przed oczy sprawę wziąść i rozważyć.

Otóż ludziom coraz trudniej się żenić. Nie przez to, że coraz większa bieda, ale z powodu ustaw, które stawiają trudności małżeństwu. I tak: najprzód każdy mężczyzna musi najpierw zadość uczynić służbie wojskowej, i przekazać się świadectwem, że wysłużył przy wojsku, lub że płaci podatek wojskowy, jeżeli był niezdatny. — Powtóre: czy kobiety, czy mężczyźni, jeżeli nie mają 24 lat życia, uznani są przez prawa ustaw cywilnych za małoletnich i nie mogą zawierać małżeństw bez pozwolenia rodziców lub władzy opiekuńczej. — Ustawa co do służby wojskowej jest ostro wykonana, bo ktoby się odważył zawrzeć związek małżeński wbrew ustawie, będzie stawiony przed komisyą urządową, jeżeli zdolny do wojska, musi służyć dwa razy tyle, jeżeli niezdolny, musi zapłacić karę pieniężną, a jeżeli go nie stać, będzie karany więzieniem. A do tego i ci wszyscy, którzyby pomagali do zawarcia tym osobom małżeństwa, też będą karani karą pieniężną lub więzieniem. Lecz wielu nierozumiejących jak się rzecz ma, narzeka na księdza, że mu robi trudności. Mądry tego nie powie, bo ksiądz nie może inaczej robić, chcąc się usunąć z pod ciężkiej kary.

Jednak ta ustawa tylko chrześcijańską ludność tak ściśle objęła. Żydzi, niby „równo uprawnieni“, ale oni tylko kpią z tej ustawy i do niej się nie stosują, i podług niej nie są ani karani, ani ograniczeni. Ich prawo narodowe głosi, że dziewczyna gdy skończy lat 13, a młodzieniec 18, mogą zawrzeć związek małżeński. I już zawczasu żydzi łączą swe dzieci w małżeństwa, jako narzeczone »zarękowane“, a potem kiedy im się podoba, zawierają formalną ugodę ślubną. Do zawarcia ślubu żydom nie jest wcale potrzebny rabin, lub jaki kaznodzieja. Takie małżeństwo szkolnik żydziak zapisuje jako ważne, chociaż według ustawy są one nieprawne i nieważne. Ale tak one weszły w zwyczaj, że nawet sądy przyznają jako ważne! I zostają ustawy napisane w księgach, ale nie wszyscy je wykonują. Wskutek takich małżeństw żydowskich trudno nawet stwierdzić tożsamość osób przy poborach wojskowych. Bo dzieci z takich małżeństw noszą zupełnie inne nazwiska. A jednak nie słychać, żeby żydów za to karano, jak ustawa przepisuje.

Otóż mamy błogie skutki „równouprawnienia“. Gdzie idzie żydowi o jakie dobro, to on sam się zgłosi pod równe prawa i sądy muszą mu przyjść w pomoc, ale gdzie trzeba żydowi dać jaką daninę, podatek lub usługę społeczeństwu, — tam żyda nie ma, on się schowa po cichu siedząc, wtenczas dla niego niema równego prawa z chrześcijanami, ale ma swoje *przywileje narodowe*, a z ustawy państwa szydzi. Ny! co to, to do mnie nie należy!

No i więc, czyż to nie jest krzywdą krajowi i społeczeństwu chrześcijaństwa? — Należało więc, nim żydów przypuszczono do równych praw, zrównać ich co do mo-

ralności społecznej. Gdzież więc rozumy potracili ludzie, co tyle lat cierpią taką niesprawiedliwość, a nie widzą jej, ani o nią się nie upomną! Ale cóż, jest dzisiaj dużo krzykaczy, którzy widzą źdźbła w oku braci swoich, ale tramu w oczach żydów nie widzą! — A żydzi się tylko śmieją, pogłaskując na pół rozdzielone brody, i sieją tę kość niezgody, żebyśmy się między sobą gryźli, a tego, co oni robią nie widzieli. Takie to, bracia drodzy, dzisiejsze czasy: brak nam z dobrym duchem ludzi, ludzi poświęcenia! A choć ich jest wielu, którzy się oświadczają obrońcami i przyjaciółmi ludu, ale wszyscy (można powiedzieć) stoją tylko (ukrytym duchem) na polu *zarobku* — *a nie poświęcenia*, i każdy z dumną miną zarozumiały „ja“!

Wielu wezwanych, ale mało wybranych!

Wasz czytelnik „Związku“
*Jan Duś.*

---

## SZKOŁA
### ma dawać nietylko światło, ale i ciepło.

Te szkoły bezwyznaniowe
To ni ciepłe, ani zdrowe,
Bo brak światła słonecznego —
Oni chcą księżycowego,
Co świeci, a nic nie grzeje,
Ani też wzrostu nie daje.
Tak to cesarz rzymski, który,
W dzień szedł spać do swej komory,
W nocy kagańce rozświecał,
I to dniem swoim nazywał.
Tak to się i u nas dzieje:
Wiele mówi — mało grzeje.
A tu i ciepła potrzeba,
By mieć łaskę i kęs chleba.
O to wszyscy się starajmy:
Miłość w sercach rozniecajmy!
Bo do wzrostu nam potrzeba,
Byśmy mieli wpływy z nieba,
Byśmy przecie lepiej żyli,
Boga się tak nie wstydzili. —
Jak przyjdzie w kościelne strony,
Ucieka jak oparzony.
Tak to teraz szkoły uczą,
Na dobrem ich nie wytuczą,
Tylko świecą — a nie grzeją,
A więc i wzrostu nie dają.
Nic też więc dziwnego teraz,
Co się już wywraca raz wraz.
Lecz że Pan Bóg nasz jest wierny,
Dla sług swoich miłosierny,
Otworzył też wszystkim oczy,
I co się teraz zobaczy?
Oto pychę i próżniactwo,
Także łakomstwo, sobkostwo.
Wychowasz ty ojcze syna,
Była pociecha jedyna,
Jak do szkoły zaczął chodzić,
Już mu nikt nie śmie przewodzić,
Bo on się to już stał panem,
Właściwie tylko gałganem,
Bo utracił wiarę w Boga,
Z czego tylko rośnie trwoga,
Stracił też miłość rodzinną,
Stracił wzrost z naszą Ojczyzną,
Broniąc „harmonijnej zgody«,
Ciągnie do swojej wygody!
Więc cóż z tego drogi bracie?
Na cóż to wszystko przyda się?
Sami sądźcie czytelnicy,
Wszyscy „Związku“ zwolennicy.
Więc księżyc nas nie oświeci,
Ani nas, ni nasze dzieci —
Słońce: sprawiedliwość, prawda,
To zwycięża nawet czarta!
Musimy to bracia wiedzieć,
Byśmy się mogli osiędzieć
Szczęśliwie na swym zagonie,
Więc trza myśleć o obronie:
Organy niezgody grają,
Do złego nas pobudzają,
Zatem miej się na baczności,
By co nie przyszło w przyszłości.
Żydów osiemset tysięcy —
Nas przecie daleko więcej,
Żebyśmy mogli mieć górę, —
Nie dawajmy tylko nura!
Lecz zgodnie pracujmy wszyscy,
By złego nie było więcej.
Co złego — wykorzeniajmy,
Do dobrego zachęcajmy.
Tego nam dopomóż Panie!
Niech nas minie Twe karanie.
Nam są najserdeczniejszemi:
Światłość, miłość i wzrost z niemi.
Tamci podobni do nowiu,
To im dobre do połowu;
Naszych w ciemności trzymają,
Sami z tego korzystają; —
Nasi na tem się nie znają,
O światło się nie starają. —
Jedni ogień rozpalili,
By tę ciemność oświecili —
Ale to się nie udało,
Tylko zgodę zrujnowało.

*J. W. Guzik* z Głowienki.

---

## Konstytucya, wolność prasy, §. 14.

Konstytucya — wolna wola,
To jest jakby jedna rola:
*Wolność prasy* jest potrzebna,
Bo prawdę wyświecić można.
Gdzie prawda — tam sprawiedliwość,
Tam się znajdzie i życzliwość...
I uzdrowi społeczeństwo,
Minie to niebezpieczeństwo,
W którem się dziś znajdujemy,
O jutrze dobrze nie wiemy.
Popatrzmy się na Anglią,
Tam się jakoś sprawy kleją,
Bo mają prawdę na przodzie,
Złe tak prędko nie ubodzie, –
A czternastym paragrafem *)
Rzadko kiedy pójdzie trafem.

*J. W. Guzik* z Głowienki.

*) Rządy §. 14. znaczą rządy bez parlamentu. Jest w konstytucyi austryackiej §. 14, który zezwala rządowi w razie konieczności zarządzić się bez parlamentu, ale tylko czasowo. — Rządy, które wcale obchodzą się bez parlamentu, nazywają się rządami „absolutnemi“ (samowładnemi) n. p. w Rosyi.

## Próżniactwo i lichwa żydowska.

Czytając gazetkę Związku już drugi rok, wyczytałem różne szachrajki i geszefty naszych nieprzyjaciół pejsatych, o których także chciałbym parę słów nakreślić, jak ta szarańcz już od samego P. Boga w rozsypkę świata rozsiana i znienawidzona, jest w dzisiejszych czasach między narodami różnych państw, jakby owe ciężkie klęski, których trudno się pozbyć. Ale już to inne państwa i prowincye dosyć się pozbywają żydów i każdy żyda ma za bezcen, tylko jeszcze jedynie nasza Galicya nie może się zrozumieć na żydach i z nimi braterstwa zerwać, ale ich wszędzie z szacunkiem obchodzą. To też żydkom najbardziej nasza część Polski t. j. Galicya pachnie, bo do niej z różnych stron świata żydkowie się ściągają, jak do kraju rodzinnego (jakoby Galilei w Palestynie), — bo bądźjakie żydzisko, choć w podartej jupicy się gdzieś wlecze i z tym worem śmierdzącym na plecach, już bądź kto bądź mówi mu „Panie“.

Ciąży na żydach dwa główne grzechy: próżniactwo i lichwa. Bo od czasu swego zatwardzenia i nieprzyjęcia nauki Chrystusa Pana, a na domiar, że się dopuścili ciężkiej zbrodni na osobie Jezusa Chrystusa, zagniewany Pan Bóg odwrócił oczy swe od nich i rozprószył ich po całym świecie na tułactwo i wystawił ich na wzgardę wszystkim narodom. Więc nie mając się czego jąć, po stracie mocy swojego królestwa, chwycili się głównie różnych szachrajstw i lichwy, i do dziś dnia okazują niezwyciężony wstręt do pracy, żyjąc tylko cudzym kosztem, i oni się uważają za królewiczów, że pochodzą z królewskiego rodu Dawida, i dlatego żydom nie przystoi pracować; powtóre, ich Talmud głosi: że *jak żyd pracuje, przestępuje prawo Boże.* I jest to straszna zgroza patrzeć na próżniactwo tego narodu. Przypatrzmy się po wsiach i miastach, jak każdy w swoim zawodzie pracuje od świtu do nocy, a żyda mało gdzie ujrzysz, żeby cały dzień to robił. Bo.. „aj waj! on do roboty nie ma zdrowie, onby umrzyć“! — Więc drodzy bracia, z czegóż po wsiach i miastach te gniazda żydowskiej szarańczy żyją i to tak pięknie są ucywilizowani? Jedynie z wyzysku ludu, szacherki i cygaństwa!

Więc drogi narodzie, bierz się do dzieła, t. j. różnych handlów i sklepów, bo jeżeli znasz choć trochę pisać, czytać i rachować, dasz sobie radę w handlu; a nawet przerwijmy żydom rąk i zaszanujmy ich zdrowia, — niech sobie odpoczną po tak ciężkiej pracy różnych cygaństw i lichwy, bo się już bardzo na naszym ciemnym narodzie umordowali. Bo tę pracę swoją żydkowie już dobrze czują na sobie, bo są panami dworów i realności chłopskich; a ci wszyscy, którzy się najbardziej tulili do żydów, dziś się ciężko na tem zawiedli i pomylili. Bo żydzi za tę ich potulność do siebie odrzucili ich, zabrali majątki i wydziedziczyli z własności, i dziś ci wszyscy gorzkie łzy lejąc, jedni służą u żydów, inni wodę noszą żydom, a reszta gdzieś w świat wyemigrowała!

Więc (kończąc) bracia, bierzmy się do dzieła, nie traćmy głów i nie zaglądajmy do tych jaskiń dyabelskich t. j. do szynków, do tych pejsatych Mośków, którzy tylko pracą naszej krwi się tuczą i nie mogą się z ciężarem swoich brzuchów unosić. Dzisiaj dał P. Bóg, mamy inne czasy, choć ciężkie, ale przy dobrym i zdrowym rozumie, można jeszcze krok naprzód zrobić. A więc: *nie chodźmy do żydów i nie kupujmy nic u nich, bo wszystkiego dostanie w katolickich sklepach,* gdyż ich nie brakuje z wszelką potrzebą człowieczą.— A i wy sklepikarze katoliccy bierzcie towary w związkach handlowych, a nie od żydów, a przez to zakwitnie dobro ludu! *J. Duś.*

## ROZMAITOŚCI.

**Kozłówek,** dnia 25, lipca 1899. Pisemka ludowe, mające na celu dobro włościan, pomiędzy któremi „Związek chłopski“ zaszczytne zajmuje miejsce, nawołują lud, ażeby unikał żyda, strzegł się go jak złego ducha, — przedstawiają bardzo wymownie, czem są dla nas żydzi. Wielu posłuchało tych rad zbawiennych, ale wielu jeszcze oddaje pierwszeństwo żydom. Nie ma się czego wiele dziwić ludowi, bo ten gazet mało czyta, źle oświecony, ale jak nie dziwić się tym, którzy uczeni są, pełni wszechwiedzy, którzy nam prostaczkom przyświecać powinni przykładem i czynem, — a pomimo tego źle czynią, bo żydów stawiają na pierwszem miejscu i tak:

W mieście powiatowem Strzyżowie piszą żydzi w starostwie po żydowsko-polsku. Naprzykład do gminy Ko-

złówek adresują: „Zwierznoszcz gminne w Kozlówce“. — (Kowerty z takim adresem są umyślnie zachowane, jeśliby kto życzył sobie przeczytać). We wtorek dnia 4. lipca br. zaniosłem podanie z prośbą o paszport do Ameryki. — W gmachu starostwa na piętrze piszą żydzi u p. geometra pow. Chmielewskiego, paskudnie i z błędami. Wchodzę ja do kancelaryi, a tu czterech pejsaków kłócą się i szwargoczą w swoim izraelskim języku. Złość mię cokolwiek zdjęła widząc, jak katolicy ze sprawami stoją bez czapek w pokorze przed tem judaszowskim plemieniem, a nawdziawszy sobie kapelusz na głowę przystąpiłem do jednego z nich i zapytałem klepnąwszy go zlekka po ramieniu: — Ty, a gdzie się tu podanie o paszport oddaje?.,. Żyd obejrzał się, potrząsł głową z pejsami i zamiast wskazać mi gdzie mam pójść, huknął: — Precz za drzwi ty grubijon, ty prostok, jo czebi aresztować, co ty w urząd wloz a czopki z glowem nie zdymowol“. — Na to ja spokojnie stojąc w kapeluszu mówię:

— Przepraszam panów Mośków i Lejbusiów, ale ja nigdy do żydów w karczmie gdy przychodzę, czapki nie zdejmuję, ani żaden inny katolik, na cóż tedy przed wami mam to czynić?... Słysząc to drugi żydek mówi: — Pszakrew goju za drzwi! — a ja zaś: — Psia krew śmierdzący Kaifaszu stul mordę, boście wy żydy pierwej zaczęli. Świadki są, którzy widzieli jak było.

Żydki ucichli wreszcie, a drugiemu z podaniem przychodzącemu grzecznie pokazali gdzie się ma udać, ja także poszedłem za nim i podanie oddałem. — Żal mi bardzo p. geometry pow. Chmielewskiego, u którego ci żydzi piszą, że nie umie gramatyki ani stylistyki polskiej, bo gdyby umiał, toby takich żydków, którzy z błędami piszą za dyurnistów nie trzymał. Jestem prostym wieśniakiem i wysoko nie uczonym, ale o wiele lepiej umię napisać, aniżeli ulubione żydki p Chmielewskiego. Wstyd i hańba p. geometer, żeś pan wysoko uczony, a tak nisko.....

Mamy jednak nadzieję, że nowy p. Starosta wnet usunie tych pejsatych najulubieńszych, których aż 7 miu (wyraźnie siedmiu) pisało w kancelaryi pana gnometry powiatowego. Wstyd i hańba, bo można dostać porządnych pisarzy — katolików, którzy starannie i bez błędu pisać będą — a i pensyi zdaje się nie potrzeba im będzie podnosić, boć i żydzi za darmo nie robią. (Byli nawet tacy z katolików, którzy wnosili prośbę o to, lecz zwrócono im ją z nadmienieniem, że niema dla nich miejsca).

Nie bardzo jest to miły widok dla wójtów i stron, którzy przychodząc do starostwa. muszą się kłaniać żydom, aby sprawy swoje załatwić. Jak stronić od żydów, kiedy z góry zły przykład — i tak bijący w oczy. Już dawno należało to uczynić i podać gdzieś w gazety, ale ja chłop prosty, bardzo mało uczony, nie miałem śmiałości napisać. Jestem członkiem Kółka rolniczego i czytelnikiem naszej chwalebnej gazetki „Związek chłopski“, — upraszam tedy bardzo Szanowną Redakcyę o umieszczenie niniejszej korespondencyi w szpaltach tego pisemka, a może ona przyczyni się do tego, że wkrótce nowy nasz pan Starosta i podobno o ile wiemy, życzliwy bardzo ludowi, usunie to nadużycie i ten skandal ze starostwa strzyżowskiego i pomoże p. geometrowi w wyszukaniu uczciwych katolickich dyurnistów.

Jeśli Szanowna Redakcya uwzględni moją prośbę, to później ośmieliwszy się może, jeszcze coś ciekawego napiszę i poślę do wydrukowania.

Czytelnik Związku chłopskiego.

**Takich Panów więcej!** Kochany „Związku“, co tak lubisz wszystko głośno mówić, jak krzykniesz w Nowym Sączu, to cię słychać na wschód i zachód całej Galicyi. i nawet do Wiednia, i nawet za wielki Ocean do Ameryki, gdzie są nasi bracia Polacy, proszę cię, co jest pożytecznego i dobrego dla braci naszych czytelników, nie milcz nic, wołaj głośno, ogłaszaj, niech każdy wie i korzysta z dobrodziejstwa. Bo na tej naszej ziemi polskiej są wprawdzie ludzie i bracia, co mówią i udają mądrych. oj, tak jest, nie jeden, nie dwóch i nie dziesięciu, ale wszyscy ludzie, to to jest rozum i mądrość nad mądrościami, bo wszyscy ludzie to wszystko wiedzą. Tak to mądrość Boża urządziła, aby nie w jednym człowieku — lecz we wszystkich ludziach była mądrość i rozum ugruntowany, dlatego też koniecznem i bardzo potrzebnem, abyśmy się wszyscy jako bracia jednej matki, tej ziemi świętej Polski trzymali za ręce w jednym węźle od samego wschodu aż do zachodu naszej Polski, i radzili sobie tym rozumem od Boga danym, a „Związek“ niech to krzyczy i woła, bo ten może łatwo rozszerzać dobrobyt naszego kraju, który teraz i tak (można powiedzieć) już się podnosi coraz wyżej.

W dniu 16. czerwca r. b. odbyło się premiowanie bydła w Jodłowniku, krajowego, polskiego, czerwonego, rachując sam z 16 gmin przyprowadzili sami gospodarze włościanie starannie wychowanego bydła, krów, buhaii i jałowiec 370 sztuk, rozdane nagrody pomiędzy 90 włościan 420 złr., zaś Panowie z różnych okolic, nawet między nimi Pan profesor ze szkoły rolniczej Kobiernic zakupili krów, jałowic i buhai za kwotę 3.000 złr., nie po cenie targowej, lecz po cenie $42^1/_2$ ct. za kilo żywej wagi, a za cielę 50 ct. żywej wagi. Pamiętamy to, jak buhaje były sprowadzane z zagranicy do nas za grube pieniądze, a teraz my się o to starajmy chodować nasze bydło polskie, i odbieramy te pieniądze za granicy, bo nasze bydło polskie czerwone ma wielkie wzięcie i popyt w całym Bożym świecie. Już to pokazała wystawa we Lwowie i później w Krakowie, ocenili znawcy mleko od naszych polskich krów, i cielęta, i odróżnili od wszystkich ras, bo to bydło nasze wychowane na tej ziemi i oddycha klimatem przyzwyczajonym, przeto nie podpada pod choroby i wytrzyma wszystko. Więc podnośmy i starajmy się o to, bo to jest dla nas korzystne, a to mówię z przekonania.

Przed 5-ciu laty założył nasz uczciwy WPan Stefan Romer, dziedzic Jodłownika, stajnię bydła krajowego, jako

wzór całej naszej okolicy, pozbył wszystkie inne rasy, a skupował z pomiędzy chłopów krowy, cielęta po tej cenie, jak wyżej powiedziałem, z pośrednictwem Związku rolniczego hodowli bydła krajowego w Krakowie, i naszych włościan osobiście namawiał, zachęcał, buhaja krajowego swego własnego za darmo pozwolił włościanom całej naszej okolicy do stanowienia krów i jałowic czerwonej rasy; namawiał sam, chodził, udzielał dobrych rad, założył pomiędzy włościanami „związek czerwonego bydła“, sam ze siebie dając przykład dobry chowu bydła i uprawy paszy dla tegoż, i każdemu radząc, jak się to dobrze opłaca dobra pasza dla bydła, a co dopiero działa nawóz od dobrze żywionego bydła. I tak jest: kto słucha dobrej rady, bardzo dobrze na tem wychodzi, bo ta jest rada dobra, co się mówi, ale daleko lepsza ta rada, co się ją na swoje własne oczy widzi i przekona się. Tym dobrym nawozem uprawił swe grunta, który teraz wydaje plony tak, jak gdyby te grunta teraz nie były tu w Jodłowniku, tylko w Egipcie. Ktoby sobie życzył być w Jodłowniku, nie pożałowałby tego, bo tu jest prawdziwa szkoła rolnicza, w której się może łatwo każdy w krótkim czasie nauczyć gospodarki i u siebie na małem gospodarstwie, bo to jest wzór, z którego w krótkim czasie nauczyć się może każdy. U Pana Stefana Romera może każdy dostać doborowego zboża do siewu, a jeżeli trza, to pozwala młynka do czyszczenia zboża swego i każdemu życzy, aby się miał jak najlepiej. — Ale pytanie, czy wszyscy już korzystali z tego dobrodziejstwa? Dotychczas powiem tak, że nie. Bo starsi gospodarze trzymają się jeszcze swej starej metody, i można z góry powiedzieć, że w tych teraz czasach bardzo źle na tem wychodzą. Lecz jeden z młodych gospodarzy, któremu ojciec zostawił gospodarstwo 24 morgi, a drugiemu z tegoż samego oddał 13 morgów, bo razem było 37 m., ten młodzik jako pojęty, bo skończył 4 klasy normalne w Szczyrzycu, nic się nie wahając, odrazu zaczął według wzoru, jak w szkole postępuje. Pan mu nawet pożyczał narzędzi gospodarskich rolniczych: siewarni, nawet koni do roboty, i widzicie moi bracia, że chcącemu to i sam Bóg dopomaga. Odpadło (jak wyżej powiedziałem) 13 morgów z całego gospodarstwa, stodoły, gumna, zostały te same co po ojcu, a on swych plonów w takowych pomieścić nie potrafi. To jest postęp: chcieć korzystać z dobrodziejstwa, bo w tych czasach inaczej się nie może udać.

Przytem jeszcze powiem, co za dobre serce tegoż Pana Stefana Romera: jest zawiązane kółko w Jodłowniku ze sklepikiem, to mówię wam bracia, aż serce rośnie, kiedy jest posiedzenie; przychodzi i bardzo pouczające wykłady daje gospodarzom szczególnie o bydle i o gospodarstwie, i przyrzekł, że koło dworu da plac pod dom na sklepik, „abyśmy się tylko trzymali jedności i zgody, to wszystko we mnie macie“. Więc wypada, abyśmy się bracia spólnie z takiego Pana cieszyli. Żeby takich więcej w naszej Galicyi, to się zdaje, żebyśmy się wszyscy tem podnieśli; za co mu serdeczne zanosimy „Bóg zapłać“!

*Stanisław Śliwa*, *Jan Drożdż*, *Kazimierz Lizak*,
gospodarze z Jodłownika.

**Ze Złotej.** W Nrze 16. „Związku chłopskiego“ z dnia 1. czerwca b. r. wyczytałem korespondencyę ze Złotej z czasu rozruchów antyżydowskich, która mnie tem bardziej udeżyła, ponieważ wieś ta jest mem gniazdem rodzinnem. Ponieważ do tego czasu nikt nie nadesłał wyjaśnienia żadnego w sprawie tej korespondencyi, czynię to ja, chociaż obecnie zdala od Złotej będący, tem bardziej, że korespondent albo źle poinformowany, lub też w złej myśli wcale nie pochlebnie wyraża się o mieszkańcach tej gminy.

Do wypadku aresztowania wójta dodam, iż tego trzech żandarmów z Zakliczyna, wychodzącego z kościoła w niedzielę skuło i jakby jakiego zbrodniarza poprowadziło przed karczmę na urągowisko pejsatych. (Wójta! tj. urzędnika!!). Przy aresztowaniu zaś wachmistrz dał dowód swej cywilizacyi, obrzucając aresztowanego błotem obelg, np. ty łotrze itp. Za co go aresztowano, to w korespondencyi było uwidocznione; tutaj nadmienić muszę, że oprócz wójta aresztowano trzech najporządniejszych gospodarzy z gminy, li tylko za śmiechy, skierowane przeciw pejsatemu Berkowi. Solidarność jednak włościan tamtejszych uwolniła wszystkich z aresztu, ale nie przez Starostwo, tylko przez deputacyę do bawiącego wtedy w Wojniczu radcy sądu krajowego p. Ferensa.

Co się stało z załatwieniem sprawy oficera, o tem nie wiem, lecz i to nie jest prawdopodobne, aby Józef Mazgaj, który po aresztowaniu wójtem nie był, mógł pieczątką gminną w Starostwie szafować.

Zakończenie tej korespondencyi, że się chłopi żydów nie wyrzekli, i że żydzi od nich pola pokupili, jeżeli się odnosi do Złotej, jest nędznem oszczerstwem, rzuconem w oczy gminie wzorowej. Przed kilkunastu laty były w Złotej dwa folwarki, będące własnością hr. Lanckorońskiego, które żydzi dzierżawili. Gdy hr. Lanckoroński klucz melsztyński sprzedał, folwarki te rozparcelowane kupili chłopi, a tylko część około 40 mórg, kupił obecny Berek propinator. Nie dobrze mu się i z tem wiodło, bo obecnie sprzedał to Bodziechowi, miejscowemu włościaninowi.

Już kilka lat temu założyli kółko rolnicze, teraz zaś sprowadzili do niego wino, aby ludność odciągnąć od karczmy. Aby zaś przypadkowo, idąc ktoś po tytoń do karczmy, tam się nie zabawił, gospodarz Kraj *stara się o trafikę już dwa lata, ale władze skarbowe milczeniem jego zabiegi zbywają!!!* Oto!!!

Jako rodaka złockiego, było obowiązkiem mym przesłać Szanownej Redakcyi te kilka słów do wyświetlenia prawdy i na obronę Złocanów, którzy na cały brzeski powiat słyną z trzeźwości, pracowitości, pobożności, a żydów tak lubią, jak pies kota!

*Józef St.......*

**Jęczmień zimowy.** Zboże to ze wszech miar zasługuje na to, by włościanie zajęli się jego uprawą. Jęczmień ten, nie wymagający najlepszej gleby, uda się wszędzie tam, gdzie pszenica ozima. Dobre więc będzie koniczysko dobrze zorane, lub ugor nawieziony nawozem, tak jak pod żyto, lub także ziemniaczysko wczas zaorane. Druga połowa września do siewu jęczmienia zimowego jest najodpowiedniejszą. — W połowie maja jęczmień się wysypuje — a z końcem czerwca przypada zbiór.

Ponieważ jest to czas u gospodarzy, że wszelkie zboża w sąsieku się wykończają — a do nowego zbioru daleko, przeto jęczmień zimowy wchodzi gospodarzowi w sam czas do użytku. Zastąpią krupy i mąka częsty przykry brak przednowkowy. Zasianie kilku litrów jęczmienia zimowego i nabycie ziarna do siewu żadnego gospodarza nie może na utraty narazić — a wielką przysługę przynieść może.

Zatem weźmy się Szanowni Gospodarze do próby i zasiejmy tej jesieni. Nasienia zaś jęczmienia zimowego będzie można dostać po umiarkowanej cenie w jesieni w Spółce handlowej dla Kółek roln. w Nowym Sączu.

Jeżeli Szanowna Redakcya uzna niniejszy opis uprawy jęczmienia zimowego za odpowiedni do umieszczenia, to takowy załączam do użytku. Z poważaniem

Brzezna, 5/6 1899. *Czesław Czechowski.*

**Wybory w Sanockiem.** Kurya włościańska: (Brzozów-Sanok-Lisko). Ludowcy na kilka dni przed wyborem cofnęli kandydaturę Lewakowskiego, iż tenże mandatu nie chce przyjąć. Przypuszczają, że nie mieli widoków przeprowadzenia swego kandydata. Postawili tedy Piecha, rzemieślnika z Sanoka. Ks. Stojałowski popierał ruskiego księdza Kałużniackiego, przez niepojętą politykę.

Przy głosowaniu oddano ogółem głosów 619; większość absolutna 310. Otrzymali: Jan hr. Potocki z Rymanowa 303 głosów, gr. kat. ks. Teofil Kałużniacki 225 głosów, Aleksander Piech z Sanoka 91 głosów. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości, przeto zarządzono wybór ściślejszy między Janem hr. Potockim, a ks. Teofilem Kałużniackim.

Przy powtórnem głosowaniu otrzymał *Jan Potocki* 350 głosów, ks. Kałużniacki 240 głosów. Wybrany przeto Jan Potocki z Rymanowa.

**Poseł Dąbski** Stanisław wybrany do Rady państwa z wielkiej własności Jarosław-Przemyśl. Wspominamy o nim, gdyż p. Stanisław Dąbski liczy się do młodych konserwatystów, czyli że nie jest taki zaśniedziały jak ci starzy, i można z nim mówić.

**»Nowa Polska«** — tak nazywają w Brazylii ten kawał ziemi stanu „Parana“, gdzie osiedliło się kilka tysięcy Polaków i Rusinów.

Biskup z Parana, na soborze biskupów południowo amerykańskich w Rzymie prosił OO. Zmartwychwstańców, aby mu przysłali misyonarzy Polaków dla tego „poczciwego, pracowitego i pobożnego ludu“ — tak się wyrażał biskup z uznaniem o naszych osadnikach i OO. Zmartwychwstańcy wysyłają tam swoich misyonarzy.

Teraz zawiązało się we Lwowie „Towarzystwo kolonizacyjno-handlowe“, które zamierza ująć w swoje ręce kolonizacyę Parany. — Kto chce do Towarzystwa należeć, płaci co najmniej 100 koron i ma prawo do udziału w zyskach. Towarzystwo zamierza kupować grunta w Paranie i parcelować.

Konsul austryacki w Brazylii Pohl, bawiąc na urlopie w rodzinnej wsi Ustroniu na Śląsku, przybył umyślnie do Lwowa na zgromadzenie tego towarzystwa, aby objaśnić interesowanych o stosunkach w Paranie.

Ziemia jest tam niezwykle urodzajna, klimat zdrowy, choroby zaraźliwe nie panują żadne.

To są wiadomości urzędowe z wiedzą Ministra spraw zewnętrznych publicznie udzielone.

Rozległe obszary można w Paranie tanio nabywać bądź od rządu, bądź od właścicieli prywatnych. W Stanie Santa Catharina hanzeatyckie (niemieckie) Towarzystwo kolonizacyjne nabyło w swoim czasie 650 hektarów po cenie 1—2 milreisów za hektar. Dziś jeszcze cena hektaru gruntu leśnego, należącego do rządu, nie przenosi 6 milreisów, a i z rąk prywatnych nie o wiele drożej ziemię można nabywać.

Z kapitałem 150.000 złr. Towarzystwo mogłoby nabyć tyle gruntów, że wystarczyłoby na obdzielenie natychmiastowe na 800 rodzin i na cztery lata następne. A gdyby nawet wychodźtwo później zmniejszyło się, to zawsze jeszcze w miastach, w samej Kurytybie znajdzie się dużo ludzi, czekających tylko na dostarczenie im gruntów do osadnictwa.

Co do Parany, to akcya kolonizacyjna budzi się nietylko u nas. W Medyolanie powstać ma niebawem podobne towarzystwo z kapitałem 3 milionow franków; tworzą się również w tym samym celu syndykaty innych towarzystw zagranicznych.

Akcya ta jest również na rękę rządu Parana, który przez usta szefa urzędu kolonialnego, sekretarza stanu d'Abreu, przyrzekł konsulowi wszelką pomoc ze swej strony. Włościan galicyjskich nazywają Brazylijczycy ludem „bardzo dobrym i pracowitym«.

Jest to żywioł, do kolonizacyi nadzwyczaj podatny. Parana, która do ostatnich czasów importowała płody, dla wyżywienia swej ludności, niebawem zacznie już eksportować, dzięki pracy naszych wychodźców.

Kończąc swój wykład, nadmienił p. Pohl, że będzie szczęśliwym, jeżeli będzie mógł dopomódź w akcyi podjętej przez Towarzystwo kolonizacyjno-handlowe, przyczem wskazał, że bardzo pomocnym mógłby także być żyjący w Kurytybie p. Saporski, inżynier, którego nazywają tam powszechnie „ojcem polskich emigrantów“. Rzecz ma widoki wszelkiego powodzenia, musi być jednak ujęta w ręce przez ludzi uczciwych dobrej woli.

W latach 1895. i 1896. przybyło do Parany około 17.000 włościan z Galicyi, którzy osiedlili się w Rio Claro, Antonia, Olyntho, Bridentopolis i w Lucenie. Miejscowości te tworzą dziś wielkie osady z cechą narodową czesko-ruską. Większość wychodźców musiała ciężkie przechodzić koleje, bo rząd związkowy w Parana, nie przygotowany na na tak liczną emigracyę, nie mógł nastarczyć dostępnych i odmierzonych obszarów pod uprawę, — Konsul, przybywszy do Parany w październiku r. 1896. zastał w tych dziewiczych osadach setki rodzin, pogrążonych w ostatniej nędzy. Wielu padło jej ofiarą, kto jednak przetrzymał pierwsze, ciężkie czasy, dziś jest już ekonomiczn e zupełnie zabezpieczony.

W latach 1897 i 1898 przybyło do Parany tylko po 300 ludzi; w roku obecnym emigracya, jak przypuszczać można z ruchu dotychczasowego, wzmoże się znacznie, ze szkodą samych wychodźców, dopóki kolonizacya nie zostanie odpowiednio uregulowana. Dziś wychodźcy przybywając do Paranaguy, sami opłacać muszą drogę stamtąd do Kurytyby, narażając się przytem na niesłychany wyzysk ze strony agentów-spedytorów. Konsul przychwycił raz agenta, który za przenocowanie 18 rodzin i przewóz do Kurytyby ściągnął z nich 900 milrejsów (1 milreis = 40 ct. według kursu dzisiejszego) i jedynie dzięki interwencyi władz, pewną część łupu zwrócił.

Przybywszy do Kurytyby emigranci dostają się pod opiekę konsulatu, który wyrabia dla nich od szefa urzędu kolonizacyjnego list do agrimensora (geometry) w Rio Claro i wyprawia ich tam. Agrimensor wyprowadza wychodźców w lasy prawie niedostępne i wymierza każdej rodzinie parcelę po 250 metrów wszerz i wzdłuż i pozostawia chłopów na opiece Bożej. Przez pół roku żyć muszą z własnych zasobów, aby doczekać się pierwszych zbiorów na wykarczowanym lesie. Wielu zraża się po niedługim czasie i wędruje do większych kolonij i miast, gdzie pełnią najniższą służbę dziennych zarobników, obniżając wartość pracy w miastach i wywołując niechęć stałej ludności zarobkującej.

Myśl ujęcia kolonizacyi w ręce instytucyi prywatnej, skoro miejscowy rząd brazylijski zająć się nią nie może, jest bardzo szczęśliwa. Akcya taka niewątpliwie się opłaci, a wyjdzie w pierwszym rzędzie na korzyść masom wychodźczym. Szczęść Boże!

**Pogodę** wreszcie mamy, ale wyznaliśmy słoty dosyć. Kraj dużo ucierpiał przez słoty i powodzie. Siana popsuły się prawie wszędzie. Żniwa się zaczęły w równiach, ale żyta zmiętoszone.

**Dr. Henryk Szydłowski,** lwowski adwokat, targnął się na życie własne, zażywszy trucizny.

**Kongres pokoju** rozszedł się na niczem.

**Zakaz mieszkania żydom na wsi,** nawet dla przyjemności w lecie. Dzienniki warszawskie donoszą, że w Świdrze i przyległych miejscowościach około Otwocka, w gminie Wiązowna i Karczew, oraz innych powiatu nowomińskiego, wskutek przypomnienia przez radę gminną o zakazie wynajmowania mieszkań letnich żydom na gruntach chłopskich, nie wynajęto już ani jednego mieszkania u włościan żydom, a nawet sklepiki przeszły do rąk chrześcijan, aczkolwiek od początku istnienia były dzierżawione przez żydów.

Włościanie po wzajemnem porozumieniu się, nie wynajmowali mieszkań żydom nawet na gruntach własnych, nabytych, nieukazowych, podlegających jedynie rygorowi przepisów.

**Rozrywki dla ludu.** Aby odzwyczaić lud od pijaństwa, mało jest zaprowadzić monopol wódczany, trzeba jeszcze postarać się o miejsca godziwych rozrywek, któreby zastąpiły dotychczasowe karczmy i szynki.

**Herbata.** Rząd rosyjski zaprowadza „herbaciarnie", miejsca, w których lud może się napić herbaty (bez rumu) i przeczytać gazetę. W Rosyi i w Warszawie wszyscy piją herbatę, ale to nie jest ten śmierdzący żydowski urlopek, zaprawiony śmierdzącą przypaloną gorzałą, zwaną rumem albo arakiem. Herbacie rosyjskiej warto dać gęby. Jest napój miły w smaku i orzeźwiający.

**Dzicz pruska!** Gazety niemieckie ogłaszają nowe rozporządzenie naczelnego prezesa Księstwa Poznańskiego tej treści: „W wielu parafiach prowincyi odbywają się w kościołach rano tak zwane Msze szkolne, na które uczęszczają dzieci szkolne wraz z nauczycielami. Ponieważ atoli podczas tych Mszy śpiewane bywają pieśni polskie, oraz odmawiane polskie modlitwy, — przeto rozporządzenie naczelnego prezesa zabrania prowadzić na te Msze szkolne dzieci wyższego stopnia, pobierające już naukę religii w języku niemieckim".

*Post* domaga się przytem zakazu rozpowszechniania pism polskich za pomocą urzędów pocztowych! Inne pisma żądają stanowczo, aby na wszystkich polskich zebraniach obrady toczyły się po niemiecku, a niektóre osobistości domagają się znowu koniecznie, aby Polacy w restauracyach, kawiarniach, gospodach i t. d., jeżeli tam znajdują się przypadkowo także Niemcy, rozmawiali pomiędzy sobą po niemiecku, bo język polski drażni niemile ich uszy! Łajdaki!!

I przy tem wszystkiem rozbrzmiewają ciągle skargi, że »Polacy uciskają Niemców".

Polaków wykluczono z urzędów. I już ze świecą trzeba szukać urzędnika Polaka. Kiedyż wreszcie przyjdzie kryska na Matyska.

**Sukno z drzewa.** Górnoszląskie pisma donoszą, że hr. Henckel-Donnersmarck z Najdeku pokazywał gościom swoim tkaninę, delikatną i powiewną jak batyst, a sporządzoną — z drzewa sosnowego. Jest to sukno z celluloidu, a patent do fabrykacyi nabył hr. Hencel w Anglii za 400.000 marek (obecnie ofiarowują za ten patent milion marek). Przedłożona próbka sukna drzewnego pierze się znakomicie, a metr kosztuje tylko — 2 fenigi. Z Anglii wysyłają już obecnie ogromne partye tego

sukna do Chin. Za 17 fenigów (12 centów) mamy całe ubranie z sukna drzewnego. W dziale rękodzieł przygotowuje się zatem przewrót ogromny.

**Ochrona zwierząt od much i gzów.** 1. Codzienne nacieranie bydła wiechciem z liści orzecha włoskiego, albo z liści dyni (bani); 2. Obmywanie odwarem liści orzechowych w occie zagotowanych (raz na tydzień wystarcza); 3. Obmywanie odwarem tytoniu (na 1 cz. tytoniu 40 cz. wody); 4. Jako środek do obmywania można wreszcie polecić odwar z czosnku i pokrajanego piołunu, a nawet tylko wodę, w której trochę tych roślin rozmoczono.

**Konwalie — trucizną!** Tak w łodygach, jak w kwieciu konwalii znaleziono znaczną ilość kwasu pruskiego. Zdarzały się wypadki, że u ludzi, którzy brali w usta konwalie, ukazywały się oznaki otrucia, gdy sok z łodygi dostał się do najmniejszej rany. Kwieciem zwiędłych konwalij truje się ptactwo domowe, a wróble, które połakomią się na zwiędłe konwalie, giną masami.

**Zeszyte serce** posiada pewien dwudziestotrzyletni człowiek, wypuszczony przed niedawnym czasem z jednej z klinik włoskich. Przed dwoma miesiącami napadli go rabusie i zranili dwoma pchnięciami sztyletu w serce. Pomimo wielkiego upływu krwi można go było jeszcze żywego przenieść do szpitala Lekarz dr. Pomoni, przedsięwziął natychmiast operacyę. Kilku głębokiemi cięciami odsłonił miejsce między trzeciem a piątem żebrem, aby mógł dokładnie obserwować stan serca. Miało ono dwie rany długości centimetra, z których obficie wypływała krew. Pomimo, iż nie było prawie nadziei, lekarz zabrał się do zeszycia ran.— Rzecz nieprawdopodobna stała się prawdziwą: zeszycie udało się szczęśliwie i pacyent po czterdziestu dniach wyszedł uleczony ze szpitala.

**Rozruchy przeciw żydom w Czechach.** W Nachodzie zdarzyły się wybryki skierowane przeciw żydom. Dotychczas aresztowano 109 osób pod zarzutem udziału w rabunkach; u 190 odbyły się rewizye domowe, przyczem u 76 osób znaleziono przedmioty, pochodzące z rabunku. A przecie Czechy stoją wysoko pod względem oświaty.

Rząd musi wziąść sprawę żydowską pod rozwagę. Jest dużo do naprawienia. Dawniej państwo uważało żydów za obcy żywioł, któremu należy postawić tamę od swoich. Potem zburzono tę tamę — i co się stało? Lud nagle uczuł się zalany falą żydostwa. Tu są przyczyny wszystkiego niezadowolenia.

**Dr Lueger** burmistrz Wiednia poznał tę słabą stronę i stanął na czele niezadowolonych i porwał za sobą cały Wiedeń. Bo i Wiedeńczykom dali się we znaki, — Dziś Wiedeń podobny jest do pierwszego lepszego miasta w Galicyi, tyle tam żydów, tylko pejsy mają obcięte. — Lueger stoi na czele tego stronnictwa, które żąda ukrócenia swobody wyzyskiwania.

**Żydowscy bogacze** pamiętają o swoich. Baron Hirsch dał przed laty miliony na żydów galicyjskich, aby się uczyli rzemiosł, aby się uczyli rolnictwa. Teraz baronowa Hirschowa dała znów miliony, żeby żydzi kupowali grunta w Galicyi. Z Galicyi ma się stać Galilea. Ci rozumią interes narodowy żydowski.

**Z powodu sprzeniewierzenia** znacznej sumy pieniężnej, uwięziła policya wiedeńska agenta giełdowego Karola Goliatha. Śledztwo, które się rozpoczęło w sobotę, wykazało dotychczas, że sprzeniewierzenie sięga kwoty 93.000 złr. Poszkodowaną jest p, Marya Newlińska, wdowa po zmarłym niedawno publicyście i sekretarzu ministeryalnym.

**Trąba powietrzna** czyli Cyklon. W mieście Kirksville (w Ameryce), szalał onegdaj straszny cyklon, który zniszczył 400 domów. Potem przyszła burza i spadł zimny deszcz. W kilku miejscach wybuchł pożar, Pod gruzami znaleziono dotąd 25 trupów. Przypuszczają, że liczba zabitych jest znacznie większa i wynosi 60 osób.

**W Belgii** strejkuje 21.000 robotników w kopalniach węgla. Pomimo, że z zagranicy sprowadzają wielkie ilości węgla, zastanowiono wiele fabryk dla braku opału.

## OGŁOSZENIA.



Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*